№ 131. Kraków 11 Czerwca — Sobota. Rok 1853.

# CZAS

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłow rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każd publikacyą n3stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na trzeci kwartał roku **1853** upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

## OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał III, to jest na miesiące **Lipiec, Sierpień** i **Wrzesień** r. **1853** dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

*Do dzisiejszego numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.*

## Korespondencya Czasu.

**Wiedeń** 8 czerwca.

✍ Statki parowe *Lloyda* do Galaczu i Tryestu nieprzyszły i tą drogą nieodebraliśmy dziś oczekiwanych z Carogrodu wiadomości. Z resztą nic one zapewne ważnego z téj strony nieprzyniosą. Rozwiązanie kwestyi jest teraz w Petersburgu. Książę Menżyków przybył zapewne do téj stolicy 1go lub 2go t. m. Zdaje się atoli, że decyzya gabinetu petersburgskiego mało zależeć będzie od tego powrotu. Książę Menżyków miał swe instrukcye i działał w ich duchu. Rossya nie szuka wojny, lecz od żądań swoich nieodstąpi. Przekonanie to jest tu ogólnem. Hr. Nesselrode który tędy przed kilką dniami przejechał, miał z sobą zawieść to oświadczenie do Paryża i Londynu. Powiadają, że z Odessy ks. Menżyków przesłał jeszcze do Carogrodu notę w tym duchu. Hr. Buol i baron Mayendorff widzieli się z sobą już kilka razy. W świecie dyplomatycznym, nic z tych narad niewiadomo. Austrya chce pokoju, lecz trzyma się Rossyi i od jéj polityki nieodstąpi.

Z Jass najświeższe listy donoszą, że wojska rossyjskie stoją ciągle nad Prutem.

Podpółkownik Stratymirowicz, który miał czynny udział w ostatnich wypadkach w Czarnogórze, pracuje teraz nad memoryałem o istotnym stanie Turcyi.

Poselstwo tureckie przeniosło się na letnie mieszkanie do Baden. Poseł neapolitański ks. Petrulla przepędzi lato w Brühl. Baron Bourqueney zajął mieszkanie w Hitzing.

**Paryż** 4 czerwca.

W ostatnim liście nadmieniłem wam, że *Débaty* napisały o sprawie wschodniéj artykuł dość przychylny dla Rossyi. Nazajutrz Granier de Cassagnac w *Constitutionnelu* nazwał *Débaty* rossyjskiemi i czerpającemi materyały w ambasadzie rossyjskiéj. *Débaty* musiały się z zarzutu tłomaczyć. Dziś Granier de Cassagnac ogłasza w *Constitutionnelu* inny artykuł, uderzający jeszcze na *Débaty*, a łagodzący wyrażenia obrócone przeciw Rossyi. Każdy z tych artykułów wpływał na kurs giełdy. Artykuł *Débatów* sprawił podwyżkę, a Cassagnaca spadek papierów. Wiele się tu pytano: jaki był cel artykułu *Débatów*. O ducha partyi posuniętego do zdrady, trudno było posądzać pana Bertin, posądzono go zatém, że chciał zrobić podwyżkę na giełdzie, aby dać swym przyjaciołom możność wycofania się z operacyj giełdowych. Posądzenie było złośliwe i dziecinne. P. Bertin chciał zapewne złagodzić tylko sytuacyą, uspokoić lękliwą giełdę i dać możność Rossyi wycofania się z trudnéj negocyacyi, bez obrażenia jej miłości własnéj. Nieszczęściem, *Debaty* pisząc w najlepszéj wierze, opierały się na materyale dostarczonym przez ambasadą rossyjską, tojest na nocie z dnia 16 marca i pisały o niéj lekkomyślnie. Wykazał to dobrze *Times*. *Débaty* rozbierając notę z d. 15go marca, nic w niéj nadzwyczajnego nie znalazły, kiedy dyplomaci angielscy obeznani z kruczkami dyplomatycznemi, znaleźli w niéj ogrom najważniejszych następstw. Według *Timesa*, najniebezpieczniejszy artykuł noty dotyczy obowiązku wkładanego na Portę, aby niezawierała nadal żadnéj ugody religijnéj bez wiedzy Rossyi. *Débaty* wychodziły z zasady, że skoro Francya i Austrya mogą domagać się protekcyi nad katolikami w Turcyi, Rossya może także domagać się jej nad wyznaniami religii greckiéj. Rozumowanie jego było loiczném, ale dlatego też było rossyjskiém. Francya niemoże przystać na loikę rossyjską, ale że została przez nią zaskoczoną, pokazuje to zmiana dzisiejszego języka rząd wego Francyi. Dawniéj Francya mówiła tylko o protekcyi i protekcyi rzeczywistéj nad katolikami, dziś ogranicza protekcyą tylko do kościołów i duchownych. *Monitor* przytoczył dla potrzeby sprawy wyrzeczone w téj materyi wyrazy przez ambasadorów hr. de St. Priest i margrabiego de Bonnat. Granier de Cassagnac stara się sformułować w dzisiejszym *Constitutionnelu* nową doktrynę rządową Francyi, ale i ta doktryna jest jeszcze niebezpieczną, z przyczyny, iż w Turcyi katolicyzm liczący 300,000 ludzi, niemoże iść w parze z kościołem greckim, liczącym kilkanaście milionów wyznawców.

*L'Indépendance* doniosła, że położenie p. Kisielewa jest trudne w Paryżu; że niepodobna mu wytłumaczyć postępowania swego rządu itd. Niewierzcie temu. P. Kisielew oparty na loice rossyjskiéj, stawia dobrze czoło, a nawet grozi, mówiąc, że Rossya jest gotową. P. Kisielew wie że Francya niechce wojny, i że to stanowi siłę Rossyi; ale Francya trzyma z Anglią, która wojny się nieobawia a która straciła cierpliwość. Dzienniki angielskie, mianowicie *Globe*, wołają, że aby zakończyć skutecznie sprawę wschodnią, trzeba stawić śmiało czoło Rossyi. Kto ostatecznie przetrzyma? kto zwycięży? Dzienniki angielskie mówią, że Zachód. Gdyby tak było, i gdyby lord Canning skłonił Portę do zaprowadzenia zmian w stanie chrześcian tureckich, zachód stworzyłby nową Turcyą, Turcyą nowożytną, podobną do zreorganizowanéj Polski r. 1791. Rossya na to żadnym sposobem przystać niemoże, pod karą wyrzeczenia się zaboru Stambułu. Co więc zrobi? Czy zajmie Mołdo-Wołoszczyznę i będzie traktować na stopie wojennéj, siejąc niepokój w Bułgaryi, Serbii i Czarnogórze? Czy przeciwnie cofnie się i odłoży rzecz na czas sposobniejszy? Odpowiedź na te zagadki przyjść może tylko z Petersburga. Rossyanie bawiący w Paryżu niewiedzą czego się trzymać. Zrazu, skoro doniesiono im z ambasady rossyjskiéj w Stambule, iż rzecz została zakończoną i że pokój był niechybnym,

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### LISTY ZE WSCHODU.

*Jerozolima 20 kwietnia 1853 r.*

Z trudnością wyznaję przychodzi mi wziąść pióro w rękę; zamknąć w obrębie korespondencyi to co widziałem od chwili, jak po raz ostatni do was pisałem, a czemu inni poświęcili tomy; spisać wrażenia jakich doznały serce i dusza od dni kilku, zaprawdę niejestem w stanie. Myśl porywana ciągle to boskością majestatu jaki owe święte otacza miejsca, to uciśniona nędzotą interesów ludzkich, które jakby w dalszém następstwie opłakanych nieszczęść Jerozolimy, ją sobie za stolicę intryg najmizerniejszych obrały, potrzebowałaby wypoczynku. Jakżeby miło było pozwolić jéj wypocząć tutaj! przepędzić czas niejaki w zaciszu klasztoru OO. Franciszkanów, owych wojskowych stróżów Grobu świętego! po takowém skupieniu ducha, jakie pewniéj na sąd jego liczyćby można!... Lecz próżne to są zachcenia duszy i serca: czasu do stracenia niemam wcale, chwila powrotu do Europy zbliża się szybkim krokiem, a choćbym najkrótszą obrał drogę, tyle na niéj jeszcze do widzenia mi zostaje. Może więc kiedyś Bóg dozwoli, nieco wolnego czasu i wolnéj myśli, aby się dłużéj nad tém co widzę i słyszę w piśmie waszém zastanowić: dziś pochwycę jak będę mógł wątek dalszéj mojéj podróży i głównych tylko dotknę przedmiotów.

Dnia czwartego kwarantanny naszéj w Gazie, przybył po obiedzie lekarz Włoch i zrobił przegląd tak zwanych *czwartaków:* ustawiono nas szeregiem na dziedzińcu i kazano wyciągnąć — języki w całéj długości. Zadowolniony z ich kolorytu lekarz, oświadczył najsolenniéj, że niejesteśmy zapowietrzeni. Nazajutrz przeto, to jest 15go b. m. ze wschodem słońca opuściliśmy budynek kwarantanny i miasto Gazę. Dzień cały, bo aż do szóstéj wieczór, kroczyły niezmordowane wielbłądy po płaszczyznach, gdzie może właśnie uwijały się owe lisy, któremi jak twierdzi Pismo święte tropił Samson Filistynów. Zdaje się jednak, że owe lisy, były to szakale, których i dzisiaj jest wielkie mnóstwo. Wycia ich, do kwilenia dziecinnego bardzo podobne, towarzyszyły nam noc całą, i zbliżały się bardzo do namiotów w środku pól rozbitych. Nocowaliśmy już jednak na ziemi Izraelskiéj, i nazajutrz około dziesiątéj mijaliśmy wioskę *Latrun*, miejsce urodzenia według tradycyi owego złoczyńcy, który ukrzyżowan z Chrystusem Panem otrzymał obietnicę królestwa niebieskiego. W godzinę późniéj opuściliśmy płaszczyzny, i weszli w wąwozy i góry zwane doliną *Abu Gosz*. Nic porównać się nieda z dzikością okolicy, jaka się tutaj zaczyna: nie jest to samotność pustyni, ale samotność opuszczenia. Góry skaliste pokryte zaroślami, tu i owdzie zwaliska zamków, droga ślad jedyny stopy ludzkiéj, wązka zwykle nad przepaściami ścieżka trudna do przebycia, bo złożona z kamieni ciągle się usuwających, pogrąża umysł w smutnych marzeniach. Od czasu do czasu jednak dolina z drzewami, ze starożytną z kamienia wystawioną studnią, tuż niedaleko stada kóz pasących się po skałach, pasterze w stroju, w jakim wyobraźnia nam betleemskich przedstawia pasterzy, gdy im Anioł dobrą zwiastował nowinę, przerywa okropność pierwszych wrażeń biblijnym obrazem. W chwili właśnie gdy karawana nasza w jednéj z takowych jakby oazys wypoczywała, przerwał ciszę tentent koni, i kilku jeźdców zbliżyło się ku nam. Witajcie na ziemi świętéj panowie (*Bienvenus en terre-Sainte Messieurs*) rzekł jeden z nich, i zatrzymał konia. Nie uwierzycie, jak dziwne uczucie wywołały we mnie te proste powitania wyrazy. Nic tu bowiem nie jest obojętném na téj ziemi: wszystko przechodzi przez pryzmat wiary, tradycyi lub historyi. W jednéj chwili zdawało mi się, że jestem pielgrzymem, ja co nigdy niemyślałem, aby podróż moja miała być pielgrzymką, tak żywe echo z przeszłości przyniosły z sobą słowa, któremi nas pozdrowił konsul angielski z Jerozolimy, wracający tamże z małéj do góry Hebron wycieczki. Dowiedzieliśmy się od niego, że potyczka między beduinami, których obozy jadąc do Gazy widzieliśmy, miała miejsce, poległo w niéj przeszło trzydziestu ludzi. Jeden lub dwa dni opóźnienia, a mógłbym być świadkiem naocznym spotkania. Z uprzejmością towarzyszącą wszystkim prawie na Wschodzie konsulom, obiecał nam p. Fink, że zostawi rozkaz przy bramie, aby nas do miasta wpuszczono, chociażbyśmy się nieco spóźnić mieli, bramy Jerozolimy są bowiem tylko do zachodu słońca otwarte, a jadąc na wielbłądach niemogliśmy porównie z nim, na dzielnym rumaku siedzącym pośpieszać. Jakoż zachodziło właśnie słońce, gdy stanąłem na górze, z któréj ujrzałem miasto przez samych Arabów *El Kuts* to jest świętością nazwane. Pół godziny drogi oddzielało mnie jeszcze od niego. Zeskoczyłem z wielbłąda, i długi czas stałem w myślach pogrążony, które wydobyć się nie mogły z pośrodka uczuć religijnych, wspomnień historycznych, wrażeń tak żywych, że jeżeli dusza je ogarnąć zdołała, to ani serce pomieścić, ani umysł rozdzielić nie był w stanie.

Pomimo tak licznych Jerozolimy opisów, widok jéj całkiem inaczéj sobie wystawiałem aniżeli nim jest w istocie. Miasto niewielkie w czworobok wybudowane, murem opasane, forteca, świecąca białością domów, z minaretami strzelającemi w powietrze, otoczone do koła górami nagiemi, bez żadnéj wegetacyi, oprócz kilku drzew oliwnych, powiedzieć można bez drzew i krzewów, górami gdzie każda warstwa skalista nosi kształt pasma ruin świeżych pleśnią czasu jeszcze niepokrytych, taki jest w prostych zarysach obraz jaki dziś przedstawia stolica Dawida. Dusza chrześcianina tylko zdolną jest przeniknąć całą okropność tego obrazu; pochwycić wątek nieszczęść jakie się zlały na ów gród siedemnaście razy szturmem zdobywany i niszczony, zmianę kolei jaka w dzisiejszym jego kształcie przebija, niepojętą różnicę jaka istnieje między ową niegdyś z ziemi obiecanéj najżyzniejszą okolicą a onemi górami gdzie zdaje się najmniejsza trawka pożywnych soków znaleźć by nie mogła, słowem między dawną Jerozolimą a El Kuts fortecą turecką, rezydencyą paszy!... A jest tak, bo przepowiedzianém było że tak będzie!!

Wszedłszy do miasta udałem się do *Casa Nuova* domu gościnnego należącego do OO. Franciszkanów, gdzie każdy podróżny jakiego bądź wyznania lub stanu zawsze

zaczęli grać na podwyżkę, na któréj znaczne summy stracili. Mówią, że gdyby przyszło im Francyą opuścić, niemieliby o czém wyjechać. Zgrani do koszuli, wołali oni potém że będzie wojna, że Rossya zajmie Mołdo-Wołoszczyznę, że armia rossyjska przeszła Prut itd. Zapał ich ostygł jednak trochę skoro się dowiedzieli, iż Anglia ma zamiar mianować komendantem swéj floty na morzu śródziemném sławnego sir Charles Napier, który pokoju nie lubi. Anglicy bawiący w Paryżu ufają w pokój, bo mają przekonanie o energii Anglii, któréj tego razu Francya nieprzeszkadza. Związani z Francyą interesami, Anglicy wierzą tylko w alians Anglii z Francyą, za pomocą którego mają nadzieję posunąć daléj cywilizacyą. Anglia nie posłała floty admirała Carry na morze śr dziemne. Przestała ona na wzmocnieniu floty morza śródziemnego dwoma okrętami i przyjęciu systemu cierpliwości, bez wyzywania lecz bez słabości.

**Paryż** 5 czerwca.

Giełda paryska trzyma się słabo, ale, jak się to zwykle tutaj dzieje, długa obawa dodaje odwagi. Rojaliści rozsiewają wieści wojenne, a rząd używa różnych, nawet niebardzo sprawiedliwych środków, aby wieści sparaliżować. Błędną depeszę o zastąpieniu ks. Menżykowa przez hr. Nesselrodego, wywiesił w giełdzie sam komisarz policyi za zezwoleniem rządu. Wyjąwszy sprawy wschodniéj, wiszącéj na karku Europy, wiadomości zagraniczne są uważane za lepsze. Król belgijski zbliżył gabinet wiedeński do londyńskiego. Austrya nie zrywa zupełnie ze Szwajcaryą. Francya niepotrzebuje zbierać korpusu obserwacyjnego pod Lyonem. Polityka rządu angielskiego w sprawie wschodniéj znajduje poparcie w opinii publicznéj. Mieszkańcy przedstawiają w tym celu adres do lorda Clarendona. Lord Dudley Stuart ma interpelować lorda Russell w sprawie wschodniéj, ale czy lord mu odpowie? Jednogodzinną rozmowę, jaką miał ambasador francuzki w Wiedniu z królem belgijskim, *Journal de Francfort* wystawia jako dowód, że stosunki Francyi z Belgią nie są tak złe jak głoszono.

Wnętrzne Francyi jest zupełnie ciche. Po wyjeździe księcia genueńskiego, cesarz zwiedza obóz Satorski i różne strony Paryża. Onegdaj był na centralnym targu paryskim (halles), w dworcu drogi żelaznéj St. Germain i w klasztorze Temple. Wczoraj był z cesarzową w teatrze. Przyjechał i odjechał w karetach któremi powozili pocztylyonie ceasarscy. Wielu aresztowanych legitymistów zostało wypuszczonych na wolność. Oddanie szpady honorowéj jenerałowi Oudinot przez deputacyą lyońską, nie dostało pomimo starań legitymistów, politycznego znaczenia, z przyczyny że ofiarowanie szpady było zdecydowane jeszcze przed *coup d'etat.* Dzienniki rządowe ogłaszają obszerne wyjątki z ukończonéj broszury p. de Larochejacquelin, pod tytułem *la France en 1853.* Broszura ta, napisana oględnie, nie obraża bardzo dawnych ludzi publicznych, których nie wymienia. Marszałek de St. Arnaud udał się do obozu St. Omer. Na rewii Satorskiéj został on uderzony od konia, ale uderzenie nie miało szkodliwego następstwa. Wczoraj marszałek Magnan odbył ogniową rewią w obozie Satorskim. Handel i przemysł idą pomyślnie. Przychody skarbowe tak się wzmagają, że w Lyonie w skutek podniesienia się przychodów rogatkowych, mieszkańcy otrzymali zwrot pewnéj części podatków, które zapłacili z tytułu osobistego i posiadłości ruchomych. Jest to pierwszy przykład zwrotu podatków w historyi finansów francuskich, świadczący o pomyślności materyalnéj Francyi. Stan umysłowy Francyi jest natomiast smutny, ale Francya znosi go cierpliwie jeżeli nie lekkomyślnie. Cesarz tryumfuje i tryumfuje łatwo. Dzienniki rozwodzą się nad procesyami Bożego Ciała, w których nie wzięły udziału niektóre sądy lub niektóre kompanie; czy to gwardyi narodowéj czy obywatelskiéj straży ogniowéj, ale są to mało ważne szczegóły.

Ostatni numer *Revue des deux Mondes* wyprowadza na jaw domową kłótnię. P. Filaret Chasles będąc źle z redakcyą przeglądu, pisywał na nią artykuły do Petersburga, które tłumaczone na rossyjskie, wychodziły w *Gazecie Petersburgskiéj.* Redakcya przeglądu oznajmia, iż zapozwała z tego powodu p. Filareta Chasles, przed trybunał paryski o oszczerstwo.

# Przegląd Polityczny.

Z Niemiec i Francyi niemamy nic zupełnie do doniesienia. Sprawa wschodnia absorbuje wszystko; tą też sprawą zajmują się wyłącznie francuskie i angielskie dzienniki, z których codzień prawie dowiadujemy się nowych szczegółów, rzucających światło na ostatnie wypadki w Stambule.

I tak *Journal des Débats* przynosi nam dzisiaj dopełnienie wczorajszych korespondencyj (które pod Francyą podajemy); donosi między innemi, że Porta, za namową lorda Stratford Redcliff powzięła zamiar substytuowania wyłącznemu protektoratowi Rossyi nad Grekami, zbiorowy protektorat wszystkich mocarstw, gwarantujących neutralność i całość ottomańskiego państwa. Prócz tego Sułtan miał postanowić uzupełnienie emancypacyi chrześcian tureckich, przyznając im zupełne równouprawnienie polityczne z Muzułmanami; a powołanie do rządów Reszyda paszy głównego promotora reform w Turcyi, nie co innego miało na celu, jak urzeczywistnienie tych środków, które uczyniłyby wszystkie reklamacye Rossyi bezzasadnemi.

Z drugiéj strony pisze *Times*, że wiadomość o odrzuceniu *ultimatum* księcia Menżykowa, wielkie wywołała w Petersburgu rozjątrzenie, że Cesarz Mikołaj oświadczył mocne postanowienie nieustąpienia w niczém, i żądania prostego przyjęcia przez Portę *ultimatum* w téj osnowie, w jakiéj wręczył je książę Menżyków.— Następnie *Times* usiłuje wykazać, że interes Anglii, Austryi, Francyi i Prus jest jeden i ten sam, i że harmonia tych czterech mocarstw ostatniém jest przedmurzem europejskiego pokoju.

Wedle *Constitutionnela*, zebrali się zaraz po wyjeździe księcia Menżykowa najznakomitsi członkowie ciała dyplomatycznego u posła angielskiego dla porozumienia się względem środków jakie przedsiewziąść wypada. Zapewniają, że na tem zebraniu postępowanie Porty zupełną znalazło aprobacyą; i że odczytano na niem również notę Dywanu, donoszącą o nowych koncessyach jakie przyznać zamierza chrześcianom. Flota pod dowództwem Achmeda paszy stanęła w porcie Carogrodzkim; a flota egipska z siłą 25—30,000 ludzi (?) oczekiwana była od dnia do dnia.— Mówiono w Stambule, że Halil pasza szwagier Sułtana mianowany został posłem nadzwyczajnym do Petersburga.

Najświeższe atoli korespondencye, bo z 26go maja, podaje *Indépendance Belge.* Potwierdzają one wszystkie wyżéj podane wiadomości, i dodają, że nadzieja polubownego załatwienia sporu utrzymywała się, chociaż niepokojono się poniekąd obecnością w Bosforze dwóch parostatków rossyjskich, gotowych w każdéj chwili do odpłynięcia i zabrania z sobą pozostałéj kancellaryi handlowéj i wszystkich rossyjskich poddanych.— Na powtórnem zebraniu ciała dyplomatycznego, lord Redcliffe wniósł, aby na notę Porty donoszącą o odrzuceniu rossyjskiego *ultimatum*, odpowiedziano notą zbiorową, ale wniosek ten odrzucono i zgodzono się na notę jednobrzmienną, którą każdy obcy poseł osobno Porcie złoży, a redakcyą téj noty powierzono panu de Lacour.

Przygotowania wojenne czynnie postępują. 4000 beczek prochu i innéj amunicyi wzięto z arsenału, i oddano do dyspozycyi armii i floty.

—Paryzka *Union* pisze że według listów z Madrytu marszałek Narvaez wrócił do łaski królowéj; miało to być głównym celem podróży księcia Rianzares do Paryża. Dodają że marszałek ma otrzymać ważną missyą do Petersburga.

— P. Monsell pisze do *Timesa* z doniesieniem, że pp. Keogh, Sadleir, i on sam, cofnęli swoje podania o dymissye, wskutku listu lorda Aberdeen, oświadczającego, że opinie wyrzeczone w Izbie przez lorda John Russell nie są podzielane przez gabinet, i że sam szlachetny lord zasłania się od zarzutu, jakoby chciał był ubliżyć dobréj wierze i lojalności katolików W. Brytanii.

— Depesza telegraficzna z Zemunia donosi, że pośpieszny parop/yw „Szechenyi“ przybył tamże 7go rano o 4téj z Galaczu. Przy odejściu jego z Galaczu nie nadpłynął jeszcze statek „Lloyda“ z Konstantynopola, przeto „Szechenyi“ po 12-godzinném oczekiwaniu puścił się w piątek wieczorem w podróż do Wiednia nie doczekawszy się listów ze wschodu.

*Koresp. Austr.* zawiera depeszę z Konstantynopolu 31 maja, niewiemy którą drogą nadeszłą, a ta mówi: P. Ozerów odjechał 26go. Uzbrajania wciąż trwają. Porta wygotowała w tym względzie memoryał i rozesłała go wszystkim poselstwom. Handel ustał. Umysły powierzchownie spokojne.

---

NPan przy przeniesieniu na stan spoczynku regestratora tabuli krajowéj Bukowińskiéj Józefa Ebelin, raczył obdarować go złotym krzyżem zasługi w dowód długiéj, pilnéj i uczciwéj służby.

Ministeryum skarbu zamianowało radcą skarbowym przy Galicyjskiéj Dyrekcyi krajowéj skarbowéj, Edwarda Pietsch radcę kameralnego i przełożonego okręgu; przełożonemi okręgu kameralnego z przywiązanym do téj posady tytułem i charakterem radcy ka-

---

znajduje przyjęcie. Jest to gościnność na tle miłości chrześciańskiéj: to też uczucie jakiego się doznaje jest całkiem różne od zwykłych europejskich wrażeń. Używanie gościnności tamuje u nas zwykle pewna delikatność: wahamy się zawsze żądać dla tego właśnie, iż na myśli nam stoi że używamy zadarmo. Tego wahania nie ma tutaj wcale: zdaje ci się jakobyś był w familijném kole a do szanownych ojców udajesz się jakby do braci własnych.

Z ich pomocą przez cztery dni zwiedziłem miejsca święte w Jerozolimie zawarte, odbyłem drogę krzyża ś. począwszy od góry oliwnéj a kończąc u progów grobu ś., przebiegłem dolinę Jozefata, góry Sionu, Wniebowstąpienia, i tyle innych miejsc, z których każde duszę naszą tak głęboko porusza. Przyglądałem się z daleka wspaniałemu meczetowi Omera, który stoi na miejscu Salomona świątyni, a do którego zbliżyć się nawet chrześcianinowi nie wolno! Przepędziłem noc całą w kościele grobu ś., ucząc się w tym ogromnym gmachu tego, cośmy mieli i cośmy stracili, tego co do nas jeszcze należy: praw które nam jeszcze przysługują na zabranych świętościach... a gorycz jaka z téj nauki w sercu się mojem nagromadziła złożyłem na górze Kalwaryi która jak wiecie stanowi jednę część kościoła. Jeżeli podróż do Jerozolimy wymaga wiele trudów, to zaiste wszystkie hojnie są wynagrodzone pamiątką jaką się odnosi z jednéj podobnéj nocy w tym przybytku Męki Pańskiéj spędzonéj. Cisza potrzebna jest do skupienia ducha, a ciszy używać w kościele grobu ś. nie można chyba w nocy. Przez cały dzień zgiełk i hałas nie do opisania. Krzyżują się nabożeństwa przeróżnych wyznań, wznoszą się śpiewy w różnych językach, toczą rozmowy, spory, a co gorsza nawet handle o różne przedmioty do różnych obrządków służące. W jednéj tylko kaplicy Matki Boskiéj wyłącznie łacinnikom oddanéj głęboka panuje cichość, ale zgiełk i wrzawa z wnętrza kościoła i tam się przedziera!.. Lecz dość na tém: o takich bowiem rzeczach pisać nie godzi się pobieżnie. Wspomniałem dla tego jedynie aby kto nie chciał upatrzeć pewnéj romansowości w przepędzeniu nocy w kościele. Nie wcale; dopiero kiedy Turcy którzy przez dzień palą spokojnie fajkę na dywanie w kościele o kilkanaście zaledwie kroków od miejsca gdzie ciało Chrystusa Pana było namaszczone, odejdą, zamkną kościół, i wszystkie nabożeństwa się ukończą, dusza spokojnie rozpamiętywać może nad dziełem odkupienia na tém miejscu spełnioném! A jednak dodać winienem, owi Turcy palący fajkę, mający klucze kościoła, którzy za każde otworzenie przybytku pańskiego płacić sobie każą, nie są z żalem wyznać przychodzi zgorszeniem, które najprzód uchylić prawdziwego chrześcianina byłoby życzeniem. Co większa, zajścia częstokroć krwawe jakie między przeróżnemi sektami nieraz podczas nabożeństwa mają miejsce, wymagają prawie interwencyi tych muzułmańskich stróżów grobu ś.

Swięta wielkanocne greckie ściągając niezmierną massę pielgrzymów z całego wschodu, bywają zwykle epoką scen podobnych. Przyszła niedziela będzie właśnie kwietnią, według kalendarza greckiego, a Jerozolima jest napełnioną mnóstwem przybyłych karawan. Na ulicach słychać wszystkie języki, istna wieża Babel. Napatrzyć się też można najprzerozmaitszym strojom. W massie żydów którzy tutaj połowę ludności składają, wiele jest bardzo polskich. Wczoraj spotkałem dwóch którzy jeszcze ubioru jak w Galicyi i Królestwie Polskiem noszą, nie zmienili. Zagadawszy ich dowiedziałem się, że jeden jest z Krzywczy w Przemyślskim cyrkule, a drugi z Wilna. Niedawno co kraj opuścili, a lubo jak mówią wszyscy nie dobrze się tu żydom powodzi, i po większéj części są ubodzy, wracać nazad niechcą. „Przyszliśmy tu umierać“, powiadają. Do jakiego zaś stopnia są fanatycy posłużyć może następujący przykład, o którym się sam przekonałem. Na drodze którą Chrystus z krzyżem przechodził, tradycya naznaczyła kamień, jako ten sam o który oparł się Zbawiciel upadając tam właśnie gdzie spotkał Szymona Cyrenejczyka. Kamień ten służący za stacyą pobożnym pielgrzymom, zawsze jest przez żydów oplwany i zawalany: zaledwie otarty, znów splugawiony i to bezustannie. Lecz dziwić nie może fanatyzm żydów w Jerozolimie: co nierównie więcéj zastanowienia jest godném, to owa propaganda jaką tutaj założyły wszystkie sekty, wszystkie wyznania, nie wyłączając protestantów i anglikanów, którzy mają tutaj biskupa. Jakże smutnym jest widokiem grób Chrystusa obrany za pole do zapasów przez wszystkie błędy i fałsze! Jak niepojęte wyroki Opatrzności!

Wszakże na nieszczęście nie sama tylko religia w sporach tych odgrywa rolę: ważne miejsce zajmuje także polityka. Jeżeli czas mi pozwoli w przyszłym liście kilka uwag w tym względzie wam napiszę.*) Lecz i tutaj pióro moje na wielkie natrafia trudności: nigdy bowiem kwestya nie jest do traktowania, że tak się wyrażę delikatniejszą jak tam gdzie polityka z religią jest w styczności. Więcéj tam potrzeba niż gdziekolwiek i pewniejszych wiadomości, więcéj niż gdziekolwiek gruntownego sądu i zimnego poglądu. Gdy jednak kwestyą miejsc świętych dawniéj w waszém trudniłem się piśmie, nie wypada mi o niéj przemilczeć, choćby tylko nawet dla tego, że kilka zdań poprzednich nieco sprostować winienem. Uczynię to o ile w tak krótkim czasie o niektórych okolicznościach przekonać się zdołałem. Zawsze jednak przypomnieć muszę, że stanowisko z jakiego się na kwestyę miejsc świętych zapatruję, nie jest wcale politycznem ale religijném: że jeżeli nie raz z boleścią słyszeć mi przyszło „iż o kilka kamieni kłócić się nie warto“, nie czynię również koncessyi aby miejsca święte kłaść na równi z pamiątkami narodowości o które po tylekroć spory na świecie widzieliśmy. Znamie krzyża ś. wyższe jest nad wszystkie inne, utrzymanie się przy miejscach gdzie wzniesiony został dla odkupienia ludzkości, nie może być tylko kwestyą religijną albo — żadną. Czyli zaś będzie pierwszém lub drugiem, wiara jedna rozstrzygnąć może. Od tego też jedynie zależeć będzie udanie się ludzkich usiłowań. Bodźcem być musi uczucie religijne a nie polityka, inaczéj zostanie kwestya miejsc świętych jedną z tych spraw politycznych nigdy nieskończonych, a służących tylko za pole do wykazania mniéj lub więcéj wpływu, mniéj lub więcéj dyplomatycznéj zręczności, lub słabości tego lub owego państwa. M. M.

*) Ten list był już umieszczony w części politycznéj.

meralnego: Karola Pachera dyrektora głównego urzędu celnego w Krakowie, tudzież Filipa Rużyczkę i Antoniego Linhardta sekretarzy finansowych. Następnie toż ministeryum zamianowało w obrębie urzędowym galicyjskiéj dyrekcyi finansów sekretarzem finansowym, komisarza okręgu kameralnego 1éj klasy Józefa Syrzystie, zaś kameralnymi komisarzami okręgowymi 2éj klasy, koncepistów finansowych Antoniego Rużyczkę i Rudolfa Sowę, tudzież urzędnika salin Józefa Mauthnera.

Wiedeń 8 czerwca. *Kor. Austryacka* podaje następujący drugi artykuł o Węgrach: „Używany dawniéj w Węgrzech system opodatkowania nosił niewłaściwie nazwę podobnego systemu, połączony był bowiem ze wszystkiemi wadami jakie obcemi być powinny dobrze urządzonemu systemowi podatkowemu. Na czele jego znajdowała się zagnieżdżona w dawnéj konstytucyi wolność od podatku szlachty i stanów uprzywilejowanych; nieuniknionem ztąd następstwem przeciążenie części mieszkańców obowiązanéj do podatków daninami, podatkami i powinnościami osobistemi najrozmaitszego rodzaju. Stan taki był naturalnym wypływem właściwego składu publicznych urządzeń w Węgrzech; gdy jednak w całéj ucywilizowanéj Europie dawno pod tym względem nastąpiła zmiana, i wolna przedtém posiadłość obłożoną została w równym stopniu podatkami, wykazała się również dla Węgier nagląca potrzeba przejścia podobnegoż procesu przeobrażenia. Spowodowaném to zostało nietylko przez sam bieg historycznego rozwoju stosunków gruntowych i ziemskich w cywilizowanych państwach Europy, nie tylko przez względy ogólnéj sprawiedliwości i powszechnego dobra, ale niemniéj niedostateczność ówczesnych form administracyjnych kraju nakazała niezbędnie otworzyć obfitsze niż dotąd źródło dochodów krajowych. Wrzeczy saméj żywotne to pytanie wielekroć podnoszoném bywało na zgromadzeniach publicznych i sejmach jeszcze przed r. 1847, ale zdawało się prawie niepodobném doprowadzić je do ostatecznego rozwiązania, z powodu stawianych mu zawad i przesądów.

„Rządowi austryackiemu należy się zasługa, iż pierwszy zaprowadził w Węgrzech racyonalny system podatkowy, główny warunek kwitnącego rozwijania się materyalnych interesów i pomyślnych ekonomiczno-politycznych stosunków. Rzućmy przedewszystkiem badawczym wzrokiem na rezultata nowego bezpośredniego opodatkowania ziemi. W obec niezmienionych stosunków, wartość ziemi winna była zmniejszyć się o ilość nałożonego podatku. Wszakże całkiem inaczéj się stało, nie tylko że ziemia nie spadła w cenie, ale owszem podniosła się więcéj aniżeli o wysokość podatku, a w niektórych okolicach podwoiła się nawet. Szczęśliwy zbieg przyjaznych okoliczności uczynił możebném, że przemiana feudalnéj, wolnéj od podatków posiadłości w porówno opodatkowaną, nie tylko odbyła się bez przeszkód i strat, ale nadto z widoczną korzyścią właściciela. Dowiedzioną jest rzeczą, że tu i owdzie w kraju, dzierżawy przyniosły podwójną ilość dochodu pobieranego przed r. 1847, gdy tymczasem nie rzadko szczególna umowa w kontrakcie dzierżawy obowiązuje dzierżawcę do płacenia podatków, a tém samem właściciela rzeczywiście od nich uwalnia.

„Mamy tutaj na myśli czystą własność ziemską, nie biorąc na uwagę gruntów tak zwanych urbaryalnych, których nieprzewidziana strata nie jednego na chwilowe narazi szkody, za które jednak wynagrodzi go sowicie zaprowadzona już czynność uwolnienia gruntowego, tak że renta wynagrodzenia i wzrost wartości ziemskiéj razem wzięte w ciągu kilku lat, w całości i w ogóle zapewnić mogą niezawodnie znaczną jeszcze korzyść. Już dziś zaprawdę nie licząc wartości dóbr przy sprzedaży, wynagrodzenie za zniesione powinności urbaryalne w znacznéj już części wyżéj są liczone i płacone niż w r. 1847, kiedy jak wiadomo dobra wysoko stały.

„Nie da się to zbić utrzymując, że podniesienie się cen własności ziemskiéj jest przypadkowe i spowodowanem zostało przemijająco kursem waluty i podwstałą z tego powodu drożyzną, albowiem ceny dóbr w Węgrzech podnoszą się pomimo zniżenia agio na pieniądzach, podnoszenie to nie polega na sztucznem wytężeniu, ale skutkiem jest praw naturalnego rozwoju przez ciągle działające siły, przez żywioły niewstrzymanego postępu i prawdziwéj pomyślności, których szczegółowem wykazaniem zajmować się będziemy w następnym artykule.“

— NPan zamianował radcę najwyższéj Izby sądowéj i sądu kasacyjnego Dra Ignacego Szymonowicza prezydentem wyższego sądu krajowego na województwo Serbskie i Banat Temeszski.

— Na mocy ostatnich wiadomości z Szathmar po d. 5 b. m. arcyksiąże Albrecht, który w podróży swojéj po Węgrzech zapadł tam w d. 1 b. m. początkowo na zapalenie kataralne powiek, dostał następnie odry i chorobę tę przebył w najregularniejszym jéj przebiegu, lubo gorączka jeszcze nie ustąpiła.

— Król Maxymilian Bawarski przybył do Wenecyi we wtorek.

— Hr. Stadion niegdyś gubernator Galicyi a potem minister spraw wewnętrznych, zapadł na nowo tak ciężko na zdrowiu, iż wątpią o jego ocaleniu.

— *Pressa* pisze: Wiadomo, że w przyszłą środę (15go) upływa termin meldowania się po akcye bankowe nowéj emissyi dla posiadaczy dawnych akcyj. Tymczasem wielu jeszcze posiadaczy akcyj, mianowicie małoletni, instytuta i korporacye, które bez pozwolenia opieki lub władzy nadwornéj nie mogą nic przedsiębrać, nie zameldowało się dotąd. Szkoda ztąd może wypaść niezmierna. Akcya dawna z prawem powzięcia nowéj, ma dziś kurs na 1430 złr. Nowa kosztuje 800 złr. zatem obie warte 2230 złr. czyli jedna 1115. Niektórzy opiekunowie zastrzegli sobie w banku, aby im akcye zachowano, dopóki władza opieki nie zdecyduje, i dyrekcya banku przystała na to dozwalając dla takich akcyonaryuszów przedłużyć termin po d. 31 sierpnia, dla uzupełnienia potrzebnych formalności. Wielu opiekunów, którzy przez niewiadomość niezgłosili się, mianowicie z prowincyj, będą mogli jeszcze się zameldować na czas.

— Dzienniki wspominają o nowo zaciągnąć się mającéj pożyczce 80 mil. złr.; najznaczniejsze domy handlowe zagraniczne ofiarują ją pod korzystnemi warunkami, ale podobno dom Rotschildów ma ją wziąść na siebie.

— *Bohemia* pisze, że rząd myśli o nowéj taryfie celnéj na podstawie traktatu handlowego z Prusami.

## Królestwo Polskie.

Warszawa 7 czerwca. NPan w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj zezwolić raczył na złagodzenie kary Aloizemu Wenda, w r. 1848 za przestępstwo polityczne zesłanemu do robót ciężkich w kopalniach w Syberyi na lat 18, przez uwolnienie go od robót rzeczonych, z pozostawieniem go na osiedleniu.

— *Lloyd* w rubryce „Najnowsza poczta“ pisze: Korespondent nasz kaliski maluje niepewny stan rzeczy. Nie zważając na liczne i zapewne przesadzone wieści o wojnie, ograniczamy się na faktach: książe Gorczakow szef sztabu jeneralnego całéj armii czynnéj powołany nagle do Petersburga wyjechał tamże. Wiadomém jest przybycie nadzwyczajnego (?) posła rosyjskiego bar. Mayendorf do Wiednia. Dowódzca 2go korpusu piechoty jen. por. Paniutyn opuścił również na czas niejaki Warszawę i w rzeczach służby udał się nad Bug i do Lublina. Domyślają się, że tenże po powrocie do Warszawy z całym korpusem swoim wyruszy, a do Królestwa Polskiego nowa załoga z północnych stron nadciągnie. Jen. maj Sattler naczelnik zaopatrzenia wojska czynnéj armii udał się do wojsk stojących na Podolu. Dowódzca inżynieryi czynnéj armii jenerał-por. Schilder zaledwie przybył z południa, natychmiast pojechał w Lubelskie, gdzie ma utrzymywać komunikacyę z wojskami stojącemi na Wołyniu i Podolu.

## Francya.

Paryż 5 czerwca. *Journal des Débats* ogłasza dzisiaj listy z Stambułu 23go z. m. zawierające kilka ciekawych szczegółów o ostatnich zajściach w téj stolicy. Wyjmujemy z nich co następuje:

„Aż do ostatniéj chwili mniemało Ciało dyplomatyczne równie jak Porta, że książe Menżykow, który już od 12 dni wsiadł był na fregatę pod Bujukdere i po zerwaniu urzędowych stosunków, zawsze jeszcze półurzędownie znosił się z Portą, nie zechce uciec się do ostateczności. W nadziei zapobieżenia takiemu stanowczemu zerwaniu zebrali się 20go maja reprezentanci czterech wielkich mocarstw u posła angielskiego i w skutku długiéj konferencyi, został wysłany do Bujukdere p. de Kletzl austryacki pełnomocnik, w celu utorowania w imieniu swoich kolegów, drogi do polubownego załatwienia sporu. Książe pozostał nieugięty co do treści swoich żądań, i jedynie co do formy przystawał na zmianę, przez wzgląd na europejskie mocarstwa, i żądał w miejsce traktatu, noty dyplomatycznéj, mającéj moc aktu zobowiązania się, i obejmującéj wszystkie żądania Rosyi, Greków dotyczące. Jednocześnie oświadczył książe panu Kletzl, że oznajmił Porcie, iż zaraz odjedzie, jeśli téj noty, tego samego dnia, przez Reszyda-passę podpisanéj nieodbierze. Pan de Kletzl udał się natychmiast do Reszyda-paszy, ale zastał go zdecydowanego do stawienia oporu. Nie mógł on również na własną odpowiedzialność żądanéj udzielić odpowiedzi. Zwołanie zaś rady gabinetowéj było niemożebne, był to bowiem dzień piątkowy (tureckie święto), a termin przez posła rosyjskiego udzielony był za krótki. Mimo tego jednak posłał Reszyd syna swojego Salinbeja z odpowiedzią do Bujukdere. Oświadczał w niéj księciu, że patryarcha greckiego kościoła otrzyma od Sułtana firman, potwierdzający wszystkie „religijne“ przywileje, przez poprzedników Jego Wysokości Grekom przyznane, — i że poselstwo rosyjskie otrzyma firman ten w odpisie. Porta obowiązuje się prócz tego, niezmieniać w niczem dzisiejszego *status quo* w Jerozolimie bez zezwolenia Francyi i Rosyi, i udzielać Grekom wszystkie prawa i swobody jakieby na przyszłość innym chrześciańskim wyznaniom przyznane być mogły. Jedynym punktem, co do którego Porta oświadcza się gotową traktat podpisać, jest zezwolenie na budowę kościoła, szpitala i klasztoru dla rosyjskich poddanych w Jerozolimie.

Książe propozycye te odrzucił, i na parę godzin przed odjazdem napisał list do Reszyda-paszy, w którym mu oświadcza, że uznawszy propozycye rzeczone za niedostateczne, wyjeżdża. Jeden ustęp tego listu bardzo jest znaczący. Pomiędzy motywami odrzucenia wspomnionych propozycyj, książe przytacza ustęp noty Reszyda, w którym tenże mówi o potwierdzeniu „religijnych“ jedynie przywilejów, nie czyniąc żadnéj wzmianki *o innych prawach i swobodach*, które pod dawniejszemi rządami przyznane Grekom zostały. Książe zapowiada, że gdyby *projekt* ten przyszedł do skutku, Rosya widziałaby w nim ubliżenie greckiemu kościołowi.

„Trzeba wiedzieć“ dodaje *Journal des Débats*, „że prawa i swobody, o których tu książe mówi, cywilnéj i administracyjnéj dotyczą juryzdykcyi, którą na mocy dawnych koncesyj Sułtanów, patryarchowie nad wyznawcami swojego kościoła wykonywali, a która w skutku zaprowadzonych przez Sułtana Mahmuda reform zupełnie wyszła ze zwyczaju. Chcąc zatrzeć waśni między pojedynczemi sektami i postawić chrześciańskich poddanych na równi z muzułmanami, chcąc wreszcie odjąć rządowi charakter głównie religijny i ukształcić go wedle zasad służących za podstawę świeckim rządom Europy, tanzimat zniósł niemal zupełnie jurysdykcyą patryarchów, która stawała się zbyteczną; i tę to właśnie jurysdykcyą przywrócić w całéj pełni powagi, celem było projektowanego przez Rosyą traktatu.“

Przyznają zatém *Débaty*, że żądania Rosyi daléj sięgały, aniżeli im się zrazu zdawało.

— *Journal de l'Empire* (Pays) poświęca także kwestyi wschodniéj długi artykuł pana Guéronière pod tytułem: „Sprawa europejskiego prawa,“ a chociaż autor przyjmuje za niego odpowiedzialność, zdaje się jednak, że z wyższego pochodzi natchnienia. Artykuł ten stara się wyjaśnić, jakiéj polityki w téj sprawie trzymać się powinna Francya. Dowodzi naprzód, że utrzymanie Turcyi warunkiem jest europejskiéj równowagi; przechodzi następnie do oznaczenia stanowiska pojedynczych mocarstw naprzeciw Turcyi. Rosya ma religijny interes; Austrya strzedz musi pozycyj swoich nad Dunajem; Anglia musi mieć na oku wolną drogę do Indyi. Co się tyczy Francyi, która porzuciła już ideę panowania nad Śródziemnem morzem, nie ma ona na wschodzie innego interesu, jak interes wszystkich, to jest zabezpieczenie europejskiéj równowagi i wolność żeglugi. Ale zajęcie Turcyi przez Rosyą złamałoby równie potęgę Anglii, jak i Austryi, i pozbawiłoby je rangi, jaką dzisiaj w rzędzie mocarstw zajmują.“ Rozwinąwszy obszernie temat, że Francya nie ma bezpośredniego na wschodzie interesu, organ rządowy kończy rozumowanie swoje w tych słowach:

„Przed trzema laty armia francuzka przywróciła Piusa IX do rządów swojego państwa; dzisiaj podnosi się Francya w obawie naruszenia traktatów. Pokazuje to dostatecznie, jaka jest zewnętrzna Cesarza polityka. Uratowawszy religią wśród oklasków Europy, Napolen III, broni dzisiaj europejskiego prawa, nietykalności traktatów, porządku, pokoju i sprawiedliwości. Nie jest on tym zdobywcą, któregoby obawiać się można. Ludem, który niepokoić się musi o swój spokój, nie jest ten, który mieszka przy naszych granicach. Nie! niewywoła on żadnéj koalicyi przeciwko Francyi, ale nie zezwoli na nowy rozbiór wielkiego kraju, ani dopuści zdrady nowego traktatu Pillnickiego, i gotów jest zająć stanowisko swoje w obronie nietykalności owego narodu, i nietykalności publicznego prawa. Wojna, nieprawdopodobna zresztą, niebyłaby podobną do tych, jakie dotąd widziano. Ren, ta naturalna granica kraju, niebędzie wcale zagrożonym, i nie przy naszych bramach rozstrzygnie się sprawa. W najgorszym razie, Francya musiałaby się ukazać na dalekiéj tylko widowni, nie aby się bronić, nie aby zaczepiać, ale raczéj uszanowania traktatów przestrzegać. Takiem jest jéj posłannictwo. Podąży ona do swojego celu, bez wstrząśnienia europejskiego lądu. Będzie miała za flagą swoją armie i floty, które niedopuszczą, aby prawo wszystkich stało się łupem ambicyi jednego. Wojna byłaby bezwątpienia nieszczęściem, ale nigdy nie byłaby niebezpieczeństwem, ani rewolucyą. Czyli więc Francya walczyć będzie, czy traktować, stanowisko jéj równie będzie zaszczytne, jak silne, wojna bowiem byłaby tylko wspólną wszystkich obroną, a pokój traktatem przymierza, którego nierozerwalność zabezpieczałby stały wszystkich państw interes.“

— Piszą z Brussy pod dniem, 9 maja: Abdel-Kader przed odjazdem z Francyi miał otrzymać od Ludwika Napoleona zaproszenie, by się znajdował na ceremonii koronacyjnéj; dziś już objawia zamiar udania się do Paryża, jak tylko czas owéj ceremonii nadejdzie, to jest gdy mu przyjdzie pozwolenie. Zdaje się jednak, że celem téj podróży będzie nie tylko złożenie Cesarzowi hołdu, ale jeszcze uskarżenie się na krzywdę emirowi wyrządzoną, co konsula nowego Francyi w Brussie dość niepokoi. Abdel-Kader

prowadzi życie bardzo odosobnione, prawie nigdy z domu nie wychodzi chyba do meczetu, który zresztą codzień odwiedza. Jakkolwiek przystęp do niego łatwy, a nawet łatwiejszy europejczykom jak krajowcom, nawet muzułmanom, uważają tu przecież emira za wielkiego fanatyka, i to jest powodem podobno, że nie tylko sam nie nauczył się ani słowa po turecku, ale nawet członkom swéj rodziny i ludziom swego orszaku zabronił tego języka się uczyć. Ale ani jednym, ani drugim nie zabrania odwiedzać znanych im europejczyków, a nawet bankietować z niemi; trzéj synowie, chłopcy dorostki, każdy z innéj matki, dość często odwiedziny te powtarzają, a przy obiadach noża i widelca w sposób bardzo europejski używają. Emir pracuje teraz nad jakiemś dziełem, podobno treści teologicznéj; pisze on niezmiernie szybko, ale przytém bardzo pięknie i wyraźnie.

## Anglia.

**Londyn 5 czerw.** Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj angielskiéj, Prezes indyjskiego bióra kontroli p. Charles Wood, w kilkogodzinnéj mowie rozwinął zapowiedziany od dawna plan reform rządu indyjskiego. Mowca oświadcza na wstępie, że niezliczone skargi na dzisiejszy zarząd Indyi, nadzwyczaj są przesadzone; że równie mylném jest twierdzenie, jakoby rząd niebył z tamtejszemi stosunkami dostatecznie obznajomony, komitet bowiem indyjski najgorliwiéj zatrudnia się tém zadaniem, i na jego to studiach opiera się rządowy projekt reformy. Przyznać wprawdzie trzeba, że w zarządzie kraju o którym mowa liczne zachodzą anomalie i niedogodności, ale z drugiéj strony wziąść trzeba na uwagę, że ogromna ta przestrzeń z ludnością 150 milionów dusz, rządzona jest przez garstkę cudzoziemców, a liczba cywilnych urzędników nieprzenosi *ośmiuset*. Przechodząc do billu, proponuje on zatrzymanie dzisiejszego systemu dwoistego zarządu (mianowicie przez bióro kontroli i dyrektorów indyjskiéj kompanii), ale z niektóremi modyfikacyami. Zamiast 30 dyrektorów ma ich być 18tu, z pensyą roczną 500 fs. Atrybucye gubernatora jeneralnego w tém jedynie zostają ograniczone, że zarząd Bengalu przestanie do niego należeć. Utworzona będzie komissya do reformy praw, odpowiedniéj wymaganiom czasu. Wreszcie rząd starać się będzie o rozpowszechnienie oświaty między krajowcami, przez pomnożenie szkół początkowych itp.

Po skończonéj mowie p. Wood, zabrał głos w imieniu opozycyi radykalnéj p. Bright i twierdził, że minister przemawiał jak adwokat indyjskiéj kompanii, ale nie jak mąż stanu, zwłaszcza liberalny. Pan Bright nieprzeczy, że w liczbie proponowanych przez rząd reform, mogą być niektóre bardzo pożądane, ale stara, zgubna zasada tajnego, nieodpowiedzialnego rządu, zasada z wyobrażeniami konstytucyjnemi z gruntu sprzeczna, zostaje w całości utrzymana. — Mowca zbija następnie szczegół za szczegółem pochwały oddawane przez ministra administracyi indyjskiéj. I tak wykazuje między innemi, że wedle autentycznych źródeł, Anglia, która ciągnie z Indyj 29,000,000 funtów sztr. rocznego dochodu, wydaje tylko 90,000 fs. na materyalne i moralne potrzeby tego ogromnego państwa. W skutku tego krajowcy konsumują mniéj nierównie od niewolniczéj ludności brazylijskiéj. Finansową kwestyą pominął ostrożnie p. minister, gdyż dług Indyjski w skutku ciągłych wypraw i podbojów wzrósł do 51 milionów, co obok wielkich kosztów na wyprawę birmańską i przy bliskiém odpadnięciu dochodów z opium, finansową kryzys zapowiada. Słowem, całe położenie Indyi nieprzedstawia żadnéj korzystnéj strony, a żaden Anglik niebędzie kapitałów swoich tam lokował, dopóki ulegać będzie sądom kompanii. Mowca oświadcza w końcu, że proponowane przez rząd półśrodki odrzuca i wierzyć niemoże, aby wszyscy ministrowie byli się na nie zgodzili. (Oklaski).

Dalszy ciąg dyskussyi odłożony zostaje do poniedziałku.

— Wszystkie dzienniki indyjskie zgadzają się na to, że Anglicy będą musieli nową wykonać wyprawę, by Birmanom pokój w ich stolicy podyktować. Dziś jednak pora deszczów temu stoi na zawadzie, marsze bowiem w podobną porę najzgubniejszy wpływ na zdrowie żołnierzy wywierają. Pan Allen, sekretarz rządowy, zaprzecza wprawdzie pogłosce o wzięciu szturmem przez Birmanów miasta Beling i wymordowaniu garnizonu tamecznego angielskiego, złożonego tylko z 40 ludzi, ale wyprawienie z Kalkuty okrętów z wojskiem jakie tylko na prędce zebrać można było, okazuje, że na placu boju coś niekorzystnego zajść musiało.

## Turcya.

Z Bukaresztu donoszą, że władze celne tureckie otrzymały polecenie nie tamowania dowozu żywności do obozów rosyjskich nad Prutem o ile dostawa jest dobrowolną.

— Były oficer armii szlezwicko-holsztyńskiej Wickede opatrzony listami zalecającemi z Anglii udał się do Bośnii do obozu Omera paszy. Przeznaczone on ma sobie objechać całą Turcyę, zwiedzić wszystkie zakłady wojskowe i twierdze i zdać dokładny raport o stanie armii tureckiéj; wszakże przyrzec musiał, iż nic z notat jego nie przejdzie do niemieckich i francuskich dzienników.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 9 czerwca. Jedną z pierwszych czynności nowego magistratu w Krakowie ma być przebrukowanie miasta na wzór bruku wiedeńskiego w kamień kostkowy wydobywać się mający z państwa tenczyńskiego. W tym celu sprowadzonym został również brukarz z Wiednia, który zajmie się naprzód wybrukowaniem zniszczonéj pożarem ulicy Grodzkiéj, wymagającéj przedewszystkiém odnowy bruku, a następnie Rynku głównego.

— *Przyjaciel domowy* tygodnik lwowski załącza jako dodatek co dni 14 „Herbarz Polski“ z rycinami herbów według Niesieckiego i innych autorów. Zdaje się, że to będzie przedruk wydania Bobrowicza, który wielkiéj dopuszcza się samowoli uzupełniając Niesieckiego z nadsyłanych sobie notat prywatnych i oczywiście interesowanych osób. Mimo tego herbarz ten jako dodatek do taniego pisma najłatwiéj rozpowszechnić się da i zapewne przyczyni *Przyjacielowi domowemu* wielką liczbę prenumeratorów. Pierwszy numer herbarza już wyszedł.

— Dziś niesprawdziła się wróżba o pogodzie, bo choć w dzień ś. Medarda ani kropla deszczu niepadła, dzień dzisiejszy przyniósł nam niepogodę. Być może, że ś. Medard dotrzymuje tylko słowa pod względem deszczu, jeżeli zaś w następnych dniach 40 kiedy niekiedy pokropi, gospodarze nie wezmą za złe téj niesłuszności.

— Wkrótce otwartą będzie w Poznaniu nowa szkoła realna, na dyrektora któréj, Rada miasta Poznania zawezwała dyrektora takiejże szkoły z Kołobrzega p. Brenneke. Na posady nauczycielskie zgłosiło się 200 kandydatów.

— W Księstwie Poznańskiém burze wiele szkód zrządzają. Dnia 31go z. m. trąba powietrzna pod Gostyniem spustoszyła zupełnie pola i budynki na długość jednéj mili, a przytém oberwała się chmura, która całą okolicę zatopiła.

— Do Southampton zawinął w dniu 1szym b. m. parowiec olbrzymiego rozmiaru, zbudowany przez właściciela swego Amerykanina Vanderbilt, dla przejażdżki po Europie. Na pokładzie znajduje się jego rodzina i kupka przyjaciół, których on podejmuje, tudzież bardzo liczna służba, Po zwiedzeniu Anglii udadzą się podróżni do Petersburga. Statek ten przybył w dniach dziesięciu z Nowego-Yorku. Kosztuje on 1/2 mil. dol. (1 mil. złr.), nosi 2000 beczek ciężaru, ma 4 kotły i 2 kominy. Długość jego wynosi 560 stóp. Oprócz opału utrzymanie tego statku kosztuje właściciela tygodniowo 350 fs. W drodze spalono 100 beczek węgla. Wewnętrzne urządzenie ma być nader wspaniałe.

— W Chambery padał śnieg 1go czerwca.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 10 czerwca.* Metaliki 5-proc 94 5/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 1/4. — Metaliki 4-proc. 75 1/4. — 4-proc. z 1850 r. 92 3/4. — 3 1/2-proc. 48 7/16. — 2-proc. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250. 302 7/8. — Augsburg 108 3/4. — Londyn 10 kr. 45. — Paryż 128 7/8. — Akcye Bankowe 1421. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

**Kurs krakowski** 10 czerwca. Banknoty austryac. żądają 95 3/4, płacą 95 1/2. — Pruski kurant ż. 101 3/4, pł. 101 1/2. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104 3/4 pł. 104 1/4. Cwancygiery stare ż. 103 3/4 pł. 103 1/3. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 24, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają 98 pł. 97 1/2. — Listy Zastawne galic. ż. 93 1/2 pł. 93.

**Kurs lwowski** z dnia 7go czerwca. Dukat holend. 5 złr. 2 kr. Dukat ces. 5 złr. 6 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 50 kr. — Rubel ros. 1 złr. 42 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 16 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 55 — Żądano złr. 92 kr. 20.

**Kurs wiedeński** z dnia 9 czerwca. — Metaliki 94 1/4. — Nowa pożyczka. 84 1/6. — Akcye Banku wied. 1426. — Akcye kolei żel. płn. 224. — Agio od złota 15 1/4, od srebra 8 3/4.

## URZĘDOWE.

## Kundmachung

[Z. 8705. G. C.] Bei dem in Krakau befindlichen Archive der Grodgerichtlichen- und Terrestral-Akten der vormahligen Wojewodschaft Krakau, haben seine k. k. apostolische Majestät mit Allerhöchster Entschliessung vom 26sten April 1853 die Stelle eines Archivars mit dem Gehalte von 1100 fl. CMze und der IX. Diäten-Klasse, ferner die Stelle eines Archivars-Adjunkten mit dem Gehalte von 550 fl. CMze und der XI. Diäten-Klasse zu sistimisiren geruhet. Auch wird ein Archivs-Diener mit dem Lohne von 200 fl. CMze und einer eigenen Amtskleidung bestellt.

Bewerber um diese Stellen haben ihre mit den Zeugnissen über die allgemeine durch die bestehenden Gesetze vorgeschriebenen Erfordernisse gehörig belegten Gesuche binnen vier Wochen von der dritten Einschaltung gegenwärtiger Kundmachung in die lemberger Zeitungs-Blätter gerechnet, und wenn sie in öffentlichen Diensten stehen, mittelst ihrer Vorstände an das k. k. Appellations-Gericht in Lemberg zu überreichen.

Insbesondere haben die Bewerber um die Stelle des Archivars und Archivs-Adjunkten auch die genaue Kenntniss der lateinischen und alten polnischen Sprache, der alten Schriftzüge und der gebräuchlich gewesenen Abkürzungen so wie auch der alten Kalender-Bezeichnungen gehörig nachzuweisen. Die Bewerber welche im Kronlande Krakau wohnen, haben in der gedachten Frist ihre Gesuche dem krakauer k. k. Landesgerichte zur weiteren Beförderung zu überreichen.

Vom k. k. Appellations-Gerichte.

Lemberg den 30ten Mai 1853. (601-1-3) *Eder* mp.

## Kundmachung.

[N. 8440.] Es ist die Frage aufgeworfen worden, von welchem Amte die nach §. 124 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches zur Schliessung einer gültigen Judenehe erforderliche Bewilligung im Grossherzogthum Krakau, da dort ein Kreisamt nicht besteht, ertheilt werden soll.

Da nun vermöge der Weisung des hohen Ministeriums des Innern vom 19ten Mai 1853 Z. 3139 M. I. laut der hierortigen Kundmachung vom 21 v. M. Z. 2410 pr. der Administrationsrath in Krakau aufzulösen, und an dessen Stelle für das Gebiet von Krakau ein Kreisamt einzusetzen, ferner der an die Stelle des Krakauer Stadtrathes tretende Magistrat unmittelbar der Krakauer-Gubernial-Kommission untergeordnet ist, so hat das hohe Ministerium des Innern unterm 30 Mai l. J. Z. 6443. 118. angeordnet, es werde in der Folge die nach § 124 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches zur Schliessung einer gültigen Judenehe erforderliche Bewilligung für das Gebiet von Krakau vom Kreisamte, für die Stadt Krakau aber von der Krakauer-Gubernial-Kommission zu ertheilen sein.

Dies wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Von der k. k. Gubernial-Kommission.

Krakau am 2. Juni 1853.

Franz Graf *Mercandin*, k. k. Landes-Präsident.

## Obwieszczenie.

Uczynioném zostało zapytanie, który urząd w W. Ks. Krakowskiém udzielić ma pozwolenie paragrafem 124 Kodeksu cywilnego do zawarcia przez starozakonnych ważnego związku małżeńskiego wymagane — jak skoro tamże Urząd Cyrkularny nie exystuje.

Gdy obecnie według rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1853 N. 3139 M. S. W. odnośnie do obwieszczenia c. k. Komissyi Gubernialnéj z dnia 21 z. m. N. 2410 praes — c. k. Rada Administracyjna w Krakowie znosi się i w jéj miejsce dla Obwodu Krakowskiego c. k. Urząd Cyrkularny zaprowadzonym zostaje — następnie wstępujący w miejsce Rady Miasta Krakowa Magistrat bezpośrednio c. k. Komissyi Gubernialnéj jest podporządkowany — przeto Wysokie c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych pod dniem 30 maja r. b. N. 6443. 118. rozporządziło, aby nadal potrzebne według §fu 124 Kodeksu cywilnego do zawarcia przez starozakonnych ważnego związku małżeńskiego pozwolenie, dla Okręgu Krakowskiego przez c. k. Urząd Cyrkularny, dla miasta Krakowa zaś przez c. k. Komissyą Gubernialną w Krakowie udzielaném było.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

W Krakowie dnia 2go czerwca 1853.

Franciszek hrabia *Mercandin*,
c. k. Prezydent rządu krajowego.

(579-2-3)

## Obwieszczenie.

W dniu (17) siedmnastym czerwca 1853 r. o godzinie 9téj z rana w miejscu właściwém przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jako to: zegar, lustra, meble rozmaite i różne sprzęty domowe. O czém chęć licytowania mających, zawiadamiam. — Kraków dnia 6go czerwca 1853 r.

(602) Ignacy Piekarski, c. k. komornik sądowy.



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień. | Godzina. | Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura. | Stan ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne. | Zmiana term. w ciągu dnia. od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 9 | 2 | 27" 6"' 117 | + 18° 2 | 4"'. 17 | wschodni słaby | pogoda | | +20°4 | +8°0 |
| „ | 10 | „ 5 639 | + 13° 1 | 3 63 | wpn. „ słaby | pogoda z chmurami | | | |
| 10 | 6 | „ 4 908 | + 9° 8 | 3 79 | „ „ | pochmurno | | | |